Rok XII. Nowy Sącz, dnia 11. lutego 1905. Nr 5.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Precz z ustawą sejmową wprowadzającą żydów do Rady szkolnej krajowej.

Kochany nasz „Związku chłopski“! Nie miałem jakoś w tym roku ani chwili wolnej, aby do ciebie o naszych wspólnych chłopskich sprawach napisać, których leży tyle odłogiem, ale gdy przyszedł artykuł do mojej wiadomości, że w Sejmie naszym dali nam nowy podarek, wybierając żyda do Krajowej Rady szkolnej to aż krew zakipiała mi w żyłach, bo jako chłop patrzę od dzieciństwa na te straszne szkody jakie tu naród szalbierczy trzymający się swego zgubnego talmudu ludowi całemu wyrządził i wyrząda. Nie można znaleść słów na potępienie tych, co się aż tak upodlili, aby dać żydowi niewiernemu talmudziście w takiem zupełnie katolickim kraju w Radzie najwyższej szkolnej przewodzić dyktować o naszej oświacie i moralności i wychowaniu naszej młodzieży!

Zaiste nie mogła się stać większa krzywda ludowi jaką wyrządzili ci niby opiekunowie narodu, którym naród powierzył co miał najdroższego to jest swoją władzę!

Patrzcie Bracia co za podarek uczynili nam nasi szlachcice a raczej powiedzieć nieszlachetni ludzie, bo się nie liczyli z wolą ludu, oni się pytali, czy lud to będzie obchodzić, że wpakowali mu na radcę szkolnego, żyda najgorszego jego nieprzyjaciela zdziercę, wyzyskiwacza i demoralizatora!

Ładnej pociechy my chłopi się doczekali! My tu po wsiach zakładamy „kółka rolnicze“ zaczynamy chwytać się handlu, bo widzimy, jak nas ze skóry ci handlarze żydowscy obdarli. Zakładać poczynamy gospody katolickie, bo widzimy jak nas żydzi demoralizują i trują; jak możemy poczynamy się borykać z tem najgorszem naszem wewnętrznym wrogiem i spodziewamy się, że nam panowie i księża w tym dopomogą, aż tu naraz jak grom z jasnego nieba pada wiadomość: Masz ludu, ty się borykaj jak chcesz my cię ubezwładnimy, a wroga twego a naszego przyjaciela ugłaszczemy, bo się zaczyna na nas gniewać, że my cię tak chłopie wolno puszczamy; więc niech ci żyd swoją oświatą głowę zaprzątnie, to się ucieszysz wymyśloną asymilacyą i będą panowie mieli złotego cielca dalej na swoją rękę! Nie dość że im obszary wysprzedali i wysprzedają, niedość że karczmy i wyszynki żydom oddali, aby cię chłopie zdemoralizowali, teraz wychowanie twojej młodzieży i oświatę żydowi powierzają! Masz podarek, jakiego jak Polska Polską, nikt się nie ważył dać ludowi!

Był przed kilku laty żyd w jednej wsi dziedzicem we dworze, a żydzi jak widzą mądrego chłopa, to chcą go mieć w przyjaźni i nieraz zasięgają jego rady, bo wiedzą że taki mądry chłop im nie ubliży i mądrą radę jego wyzysknją na swoją korzyść. Otóż raz ten dziedzic żyd zaprosił chłopa do siebie, który słynął swym rozumem. I gadu gadu, aż zeszli na religią. Chłop pyta żyda, czy to prawda że żydzi Mesyasza swego ciągle wyglądają. Żyd prawda: Ta wyglądają ale po co? wszak już się musiał narodzić, bo żydzi teraz mają u nas wolność całą. Wolno im być urzędnikami, doktorami, adwokatami, sędziami, dziennikarzami! Wolno im grunta kupować, mają giełdę w rękach, czego chcą tylko. Im się trzeba modlić, żeby im dał Mesyasz aby zawsze tak było.

Chłop niechciał w to wierzyć, aż oto teraz widzi że nietylko żydzi, ale i panowie modlą się do żydowskiego Mesyasza i co lud ma najdroższego do dyspozycyi, to jest wychowanie młodzieży, ten kwiat i nadzieję przyszłości narodu oddają żydom do edukacyi.

To też wobec takiej ochydy zdeptania praw ludu polskiego katolickiego wszyscy którzy tylko czują i myślą po chłopsku, niech staną w Związku naszym

chłopskim zaprotestują tak, aby cały świat usłyszał: *my chłopi jedynie chcemy mieć wychowawcami naszego pokolenia tylko szczerych i prawdziwych katolików*, bo wiemy że tylko na zasadach chrześcijańsko-katolickich wychowana młodzież może być podporą nieszczęśliwej naszej Ojczyzny, przynieść krajowi naszemu chlubę i pożytek. Zatem precz ze żydziałemi bezreligijnemi szkołami! Precz z żydami z Rady szkolnej krajowej i ze wszystkich Rad szkolnych okręgowych! Precz z radcami szkolnymi żydami! Precz z ustawą sejmową wprowadzającą żydów do Rady szkolnej krajowej! *F. M.*

Uwaga od Redakcyi. Prosimy o dalsze protesty przeciw ustawie sejmowej wprowadzającej żydów do Rady szkolnej krajowej. Dotąd wpłynęło do Redakcyi 20 protestów. Trzeba koniecznie zaznaczyć w Sejmie, że lud nasz polski i katolicki nie życzy sobie żyda w najwyższej instytucyi krajowej oświaty. Chłopy wołajcie i protestujcie, że stańczyki do spółki z demokratami i klerykałami zdradzili lud, uchwalając bez wiedzy ludu i jego woli ustawę w Sejmie wprowadzającą żyda do Rady szkolnej krajowej. Forma protestu obojętna. Wystarczy protest na zwykłej kartce korespondencyjnej.

Na co chłop — a na co pan?

Słyszałem raz pana, gdy mówił do żony,
Że chłop na wsi tylko do pracy stworzony...
Zdziwiło mnie trochę tego pana zdanie,
I miałem ochotę zadać mu pytanie...
Boć od dawien dawna słyszałem, że przecie
Każdy człowiek winien pracować na świecie.
Jedni fizycznie, inni umysłowo,
Lecz to, żeby sam chłop o tem ani słowo!
I do tychczas tem słowem, choć nie obrażony,
Jednak chciałbym wiedzieć, na co pan stworzony...
Lepiej żeby panowie pracę pokochali,
A od żydów na każdym kroku warowali!
Chłop prawda pracuje boży dzionek cały,
Ale ze swej pracy ma pożytek mały.
Jeszcze nie zarobi, już na to czyhają,
Już żydzi po grosze łapę wyciągaja,
Bo chłop w Galicyi z łaski żyda żyje,
A żyd z bachorami chłopską pracą tyje;
Wszystkie dwory w ich rękach, wszystkie łąki lasy!
Oj smutne w Galicyi następują czasy!
Panowie swoje dwory żydom posprzedali,
Swe mieszkania poświęcone bożnice dali.
Lecz może mi kto powie, że nieprawdę piszę,
Że może coś z daleka od ludzi usłyszę:
Oto w Cerekiewskim dworze żydzi grunt kupili,
Czterysta pięćdziesiąt koron mórg na mórg płacili.
Teraz go parcelują i chłopom sprzedają,
I przeszło tysiąc koron za mórg odbierają!
Inni drzewo w skarbowym lesie zakupili,
„Fest meter“ nie całe dziesięć zapłacili.
A od chłopów biorą i po dwadzieścia cztery!
Patrzcie: jak to chłop musi być dla żyda szczery!
Na jaką to pastwę żydom rolnika wydają
Panowie, że im grunta łąki i lasy sprzedają.
Nawet figury świętych z gruntem posprzedali,
Jak żydzi Pana Jezusa do piwnicy dali!
U nas na dworskim gruncie jest figura święta,
Matki Boskiej Różańcowej, co już wiek pamięta.
Trzy rozłożyste lipy jakby się zmówiły,
Tak pięknie tę figurę do koła okryły,
Że codziennie przechodzień patrzy z rozrzewnieniem,
Na majestat Maryi pod lipowym cieniem!
A że jest naprzeciwko głównej bramy dworu
A we dworze pełno żydowskich bachorów,
Ta figura, co dawno była szanowana,
Teraz została śmierdzącym gnojem obryzgana.
Nie ulega wątpliwości że z ręki żydziaków,
Bo dwór w nich obfituje, tak jak polski Kraków!
Naliczysz ich tuziny, a może do kopy,
I na nich wszystkich muszą robić nasze chłopy!
I gdybyś tu szedł, Bracie w dzień jeden sabatów,
Przyznałbyś, że tam pełno samych waryatów!
O szlachto polska szlachto, pomnij na twą sławę!
Ty dawniej chrześciańśtwu byłaś za podstawę,
A dziś na hańbę dajesz świętości twej wiary,
Za to teraz Pan Bóg zsyła na cię wielkie kary.
O biedna ziemio polska czegoś doczekała,
Żeś tak niewdzięcznych synów sobie wychowała.
Zelatorami żydów porobili,
Do Rady szkolnej krajowej jednego wsadzili!
I w szkołach katolickich dzieci uczą żydzi,
I cóż się Wam moi Czytelnicy widzi?
Nie dziwmy się do czego przyszło we Francyi,
I nie płaczmy nad braćmi w Prusach i w Rosyi,
Bo sami nad sobą zapłaczemy z czasem,
Jak żydzi będą rządzić szkołą i kościołem naszym...
Z dalekiej Palestyny tu się już ściągają,
Bo ziemię obiecaną w Galicyi mają.
Tu jest handel otwarty, urzęda, posady,
I panowie po dworach nie mogą dać rady.
A czosnek im pachnie, co żydzi jadają,
I za to im wszystko w ich ręce oddają.
Upadła nasza Polska przez pańskie niezgody,
Teraz żydom urządzają wszelakie swobody.
Narodowi jaszczurczemu co na każdym kroku,
Mając z tobą interes, ma swój zysk na oku.
Lecz wróćmy się do tego, naco chłop stworzony,
I co będzie z dziedzicami, gdy obszar zmarniony?
Jak włódarz ewangieliczny rozpoczął w swej biedzie,
Tak może i niejednemu dziedzicowi przyjdzie.
We Wydziałach powiatowych jedni zasiadają,
Bo tam jest ul z miodem, oni tam czerpają.
Lecz drugim się może trafić po nie wielu laty,

Że we dworze będzie mieszkał żyd bogaty.
A dziedzic u niego w służbie za lichą nagrodę...
Żyd opasły przy stole podeprze swą brodę
I krzyknie oknem: Grudziński, bo już dawno rano,
A czemu Łączyński z Łasińskiem nie jadą po siano?

Wojciech Napieracz ze Wrzępi czytelnik Związku chłopskiego w „kółku rolniczem“.

W odpowiedzi Wickowi z Górki.

Szanowny Chłop Wicek z Górki w numerze drugim Związku chłopskiego daje rady Redaktorom pism ludowych i posłom kuryi chłopskiej, że powinni wszyscy kluby swoje znieść i na ich miejsce utworzyć jeden chłopski klub Sejmowy. Ta rada i myśl Wicka z Górki jest bardzo sztuczna i pożyteczna dla nas chłopów, bo muszę powiedzieć że może niema większego głupstwa i błędu jak ten, że chłopi polscy tworzą aż 3 kluby w Sejmie krajowym i jedni nazywają się „chrześcianami“ drudzy „katolickimi chłopami“ a trzeci „polskimi ludowcami“! I cóż to ma znaczyć? Przecież my wszyscy jesteśmy chrześciańsko-katolickimi i polskimi chłopami! Te nazwy to chyba na to, aby bardziej jeszcze zaćmić rozum chłopski i nie pozwolić się chłopom politycznie rozwinąć i złączyć razem.

Posłowie chłopscy którzy się uważają za prawdziwych katolików, powinni w Sejmie tworzyć jeden „klub katolicko-chłopski“. Mówię dlatego „katolicko-chłopski“, bo jest bardzo dużo takich ludzi, którzy są ochrzczeni ale nie są katolikami, (lutrzy, liberały socyały i t. d.) bo kto nie uznaje Papierza za głowę kościoła katolickiego ten nie jest katolikiem — można także uznawać Papieża za głowę kościoła, a nie być katolikiem (p. R.) A przecież my chłopi katolicy i Polacy uznajemy Papieża za najwyższą głowę kościoła katolickiego i nazywamy go Ojcem Świętym. Tak samo chłopi katolicy nie powinni się dzielić na tyle stronnictw, ale powinni się łączyć w jedno stronnictwo czysto „katolicko-chłopskie“ i kto się z innych stanów uważa za prawdziwego katolika i jest życzliwy dążnościom katolickich chłopów, ten powinien się łączyć ze stronnictwem chłopskiem i wspomagać go a nie rozbijać!

Co zaś do pochwały ks. Wilczkiewicza jako posła że wstąpił zaraz po wyborze do klubu katolicko-chłopskiego i że jest uprzejmym dla posłów chłopów, to w to wierzymy, bo my chłopi z powiatu nowosądeckiego znamy ks. Wilczkiewicza, jak był proboszczem w parafii Gródek Podole w powiecie sądeckim i należał do stronnictwa Związku chłopskiego i także był uprzejmym dla chłopów i nie chciał być figurantem nad chłopami, ale dawał dobrą radę tak słowem jak i przykładem i chłopi mieli do ks. Wilczkiewicza zaufanie, szacunek i przywiązanie, tak, że chłopi ze stronnictwa a i parafianie Podola, nazywali ks. Wilczkiewicza szlachetnym księdzem i proboszczem! Ale nie można także powiedzieć, aby nie było więcej takich księży pośród duchowieństwa, jakim jest ks. Wilczkiewicz.

Przed sześciu laty my chłopi nowosądeccy, wybraliśmy do Rady powiatowej jedenastu chłopów i jednego ks. Andrzeja Niemca, proboszcza z Biegonic. Ks. proboszcz podobno z początku nie bardzo sprzyjał chłopom, a więcej surdutowym, ale zaniedługo gdy się przekonał, że chłopski rozum jest zdrowszy od surdutowego, przylgnął do chłopów i oświadczył że i on pochodzi z rodziny chłopskiej z parafii Szynwaldziej od Tarnowa.

Byłem dwa razy na zebraniu pewnej Rady powiatowej, widziałem jak chłopi i ksiądz podpisywali swoje wnioski i przedkładali je Marszałkowi, a potem po odczytaniu wniosków przez Marszałka Rady powiatowej prawie wszyscy chłopi i ks. Niemiec przemawiali i bronili swoich wniosków, które były pożyteczne dla ludności wiejskiej. Mieszczanie sprzeciwiali się tym wnioskom, ale ks. Niemiec chłopi i Marszałek zbijali zarzuty mieszczan tak, że nawet paru mieszczan wierzących w prawdziwego Boga, głosowało za wnioskami i te zostały uchwalone. Po zamknięciu posiedzenia chłopi z uśmiechem dziękowali ks. proboszczowi za tak silne poparcie, a ks. Niemiec odezwał się: *„A co my chłopi dalibyśmy się mieszczanom, kiedy nasze żądania były słuszne i tak pożądane dla naszej ludności? Po to nas tu wybrali abyśmy bronili ich spraw a do tegoż p. Marszałek był po naszej myśli.*

Ale muszę jeszcze nadmienić, że ks. Andrzej Niemiec proboszcz z Biegonic, nietylko jest wzorem pośród chłopów w Radzie powiatowej, ale jest wzorem jako proboszcz parafii. W parafii Biegonice nie znajdzie człowieka, któryby się poskarżył, że ks. proboszcz wyciąga za śluby, za pogrzeby, za mszę św. i t. p. To też i parafianie z Biegonic są wzorowo moralni i religijni z wyjątkiem kilku warchołów kieliszkowych, ale to nic dziwnego bo chociaż gospodarz chciałby najlepiej zboże wyczyścić, to i tak w nim znajdzie się chwast lub plewa.

Otóż gdyby wszyscy księża tacy jak ks. Wilczkiewicz i ks. Niemiec za chłopów się prawdziwie uważali i dla dobra chłopskiego jak i ci pracowali, moglibyśmy śmiało powierzyć im obronę naszych interesów czy to w Sejmie czy w Radzie powiatowej. Ale dotąd jest ich jeszcze bardzo mało i my w obiorze księży na posłów i radców powiatowych musimy być bardzo ostrożni. *Wykluczać ich od wyboru nie powinniśmy — ale powinniśmy także wiedzieć, co wybieramy.* Pamiętajmy że są księża chłopom bardzo życzliwi i przychylni, ale nie brak i takich co radziby mieć z chłopa posłuszne narzędzie do swoich celów. O ile księża chłopi są potrzebni razem z chłopami rolnikami zarówno w Sejmie jak i w Radzie powiatowej do rady i pomocy chłopom, o tyle księża nie chłopi, chłopom nieżyczliwi, są tam zbyteczni a nawet szkodliwi.

Tak samo ma się rzecz ze szlachtą i mieszczanami. którzyby chcieli głosami chłopów wejść do Sejmu lub do Rady powiatowej. *Błażej Przetaczek.*

Organizujmy się!

Krytyka w zeszycie grudniowym na pierwszem miejscu podaje artykuł pisany przez (f.) pod napisem; „Socyalizm w Galicyi“. Warto go omówić i z niego się pouczyć. Oto jego treść:

W dniach 30 i 31 paźdz. i 1 listop. obradował w Krakowie dziewiąty kongres partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska. Widać na nim dorobek dwudziesto pięcioletniej działalności. Naprzód cyfry.

Sprawozdanie z r. 1905 podaje agitacyę partyjną; w tym roku odbyto 55 zgromadzeń ludowych, 12 pochodów demonstracyjnych za powszechnem głosowaniem, 37 zgromadzeń protestujących przeciw zamachowi Dra Körbera na stowarzyszenie zawodowe, 31 w dzień 1 maja, 19 zgromadzeń omawiających wojnę rosyjsko japońską. 11 przeciw nowym ciężarom wojskowym. Kasy chorych po miastach w ich rękach, w Krakowie i Lwowie mają po jednym radnym. Z dawnych czasopism wychodzi codziennie Naprzód, Ognisko, Kolejarz, Promień: zyskano tygodnik we Lwowie, Robotnika Śląskiego, pismo dla dzieci i robotnicę. „Prawo ludu“ upadło, gdyż chłopi nasi nie są przyzwyczajeni do prenumeraty. W Krakowie jest 17 stowarzyszeń zawodowych, we Lwowie 11, w Tarnowie 9, Przemyślu 14 i po innych większych miastach po kilka. Organizacye zawodowe niemal wszystkie są w ich rękach.

Teraz żywi nie przemówią, sala kongresu nabita. Same surduty niema bluzy; niema sukmany chłopskiej. Ożywienie niesłychane; obrady trwają po 8 godzin; delegatów jest okrągło stu (oprócz tego goście;) robotników 63, inteligentów 27, chrześcian (?) 60, żydów 40. Wśród obrad występuje, na jaw lekceważenie powagi: krytykują się bardzo ostro, udzielają sobie nagan publicznie. Prawdy nie chowają pod korcem. Daszyński jednak woła: „Błoto galicyjskie jest tak zaraźliwe, że i nam dusze zaczyna zalewać“. Ostatnim wyrazem rozpraw praktyczność, a jej końcem ugoda między wrogimi sobie obozami.

Uderzała wśród obradujących znaczna ilość dobrych mówców. Przemawiali ze swadą, przytomnością, praktycznością, nawet młodzi robotnicy. Starzy więcej okazywali się zapalni, niż młodzi, którzy ze zimnem rachunkiem dążą do swych celów. Na młodych jednak widać smutny fakt, że im wykształcenie „broszurkowe“ szkodzi, że im brak wielkich idei przewodnich, że mało znają stosunki miejscowe.

Na kongresie ujawnił się także rozłam jaki istnieje między socyalistami; jedn uparcie trwają przy kosmopolitycznej agitacyi, inni marzą o niepodległości polskiej. Daszyński wrodzony działacz, wyszydził swych przeciwników. Obok zagadnienia narodowego polskiego kongres zajmował się sprawą żydowską.

Delegat Haecker wywodził: iż wspólne pożycie żydów i chrześcian jest możliwe, czego dowodem Tarnów; w Krakowie żydowscy krawcy obrali delegatem chrześcianina! a chrześcianie? żyda.

Socyalizm więc się rozszerza; w miastach idzie w głąb, ale na wsi dotąd tylko chwilowo się udaje. To wyznanie dla nas jest smutne; wolelibyśmy, aby się socyalistom na wsi łepiej udawała agitacya, bo za nią przyszłaby kontragitacya, przeciwdziałanie, sprawa chłopska musiałaby wejść pod publiczne rozprawy ludzie radzi nie radzi, musieliby głośno i wyraźnie swe zdanie wypowiedzieć coby nam się przydało. Powstałby chaos, ale z niego wyłoniłby się świat nowy dla naszego chłopa.

Natura ludzka jest ogromnie leniwa, nie wystarczy jej do czynu samo rozumowe przekonanie, ale potrzebuje musu zewnętrznego. Taki mus jest bodźcem do działalności ale często jest dotkliwą karą za niespełnienie obowiązków. Dziś jeszcze u nas niema takiego musu, w Rosyi gdzie robotnicy porwali się do rewolucyi i tysiącami giną po ulicach nieszczęśliwi; ale jeżeli sami dziś nie zaczniemy myśleć o swej przyszłości, będziemy musieli opuścić swoje zagrody iść na tułaczkę, a na naszym zagonie wynędzniałe spodlone dzieci nasze będą pracowały dla żydów, którzy staną się panami wszystkiego. Nie pomoże jednak nic wygadywać, płacze i narzekania nic nie zmienią, ale trzeba się brać do działania.

Kiedy organizacya chłopska będzie mogła pochlubić się takimi liczbami i ludźmi jak to dopiero czytaliśmy o socyalistach? A przecież ruch chłopski i żydowsko-socyalistyczny prawie równocześnie się rozpoczęły! Niema po naszej stronie ludzi, którzyby się chcieli dobrej sprawie oddać, a jeżeli się jaki śmiałek znajdzie, tyle spotka przeszkód u góry, tyle nieufności u dołu, iż zwątpiały, złamany na duchu i na siłach, dalej chodzi w kieracie swych najbliższych obowiązków nie chcąc myśleć o przyszłości. Tymczasem jak sobie kto pościeli, tak się wyspi. Musimy w przyszłość patrzeć i to im dalej ją odgadniemy, sami się do niej lepiej będziemy umieli przygotować. Patrzmy w przyszłość a teraźniejszości trzymajmy się wszystkimi siłami, aby ją udoskonalić i do nowego porządku dostawić. Ludzie zapatrzeni w przeszłość trzymają się uparcie starych prawd, ci zaś co chcą dla siebie przyszłość zdobyć, śmiało muszą chwytać się nowych poglądów.

Jest tu ogromne niebezpieczeństwo zwiedzenia, ale kto nie ryzykuje nic niema. Dziś trzeba czegoś nowego we wszystkich kierunkach czego? Ci tylko to poznają, którzy wiele duchowo pracują. Ludu polski nie leń się do książki, do gazety do nauki. Na miłość Boską chłopi uczcie się, abyście poznali jaka jest wasza dobra przyszłość.

Ze świata.

Austrya. Początek nowej sesyi państwa zadowiada się bardzo dobrze. Widmo obstrukcyi zostało jakby jakimś nadziemskim sposobem wypłoszone i posłowie z miejsca zabrali się do pracy. Prawie wszystkie nagłe wnioski, nagromadzone na zapas w ciągu dwóch lat, cofnięto, tylko radykałowie czescy i p. Breiter nie chcieli cofnąć swoich

wniosków nagłych w liczbie 14, to też Izba postanowiła piorunem uporać się z nimi i dotrzeć do porządku dziennego. Na dwóch posiedzeniach załatwiono 8 z tych wniosków, które naturalnie odrzucono, poczem radykałowie, widząc, że nie postawią na swojem, cofnęli pozostałych jeszcze sześć wniosków i we czwartek przystąpiła Izba nareszcie do porządku dziennego, tj. do debaty nad przyznaniem rządowi kredytu 15$^1/_2$ miliona koron na wsparcie dla ludności rolniczej, dotkniętej zeszłoroczną posuchą.

Nowy prezes gabinetu br. Gautsch złożył na pierwszem tj. wtorkowem posiedzeniu Izby deklaracyę programową, w której zaapelował gorąco do wszystkich stronnictw, z prośbą o poparcie rządu w usiłowaniach około przywrócenia normalnych stosunków w państwie, przyczem zapewniał, że rząd względem wszystkich narodów postępować będzie sprawiedliwie i z równą życzliwością. Specyalnie zaś co do czesko-niemieckiego sporu rzekł br. Gautsch, że rząd pójdzie w tej sprawie własnemi drogami i zrobi, co uzna za właściwe, aby raz już przywrócić tak gorąco upragniony pokój w królestwie czeskiem. Tem oświadczeniem ujął sobie br. Gautsch od razu Czechów, gdyż różni się ono zasadniczo od tej polityki, jakiej trzymał się upornie Dr. Koerber, a która polegała na tem, że bez zezwolenia Niemców rząd nie poczyni Czechom zgoła żadnych ustępstw.

Gdy br. Gautsch skończył tę swoją deklaracyę programową, radykał czeski p. Choc postawił wniosek o otwarcie nad nią dyskusyi, wszelako Izba ogromną większością odrzuciła ten wniosek, wychodząc z tego założenia, że na dyskusyę polityczną będzie dość czasu przy pierwszem czytaniu budżetu. Tą uchwałą swoją posłowie złożyli najwymowniejszy dowód, że chcą pracować. Objaw to bardzo pocieszający!

W izbie panów postawili pp. Dr. Biliński, br. Chlumecky i prof. Lammasch wniosek, w którym żądają obostrzenia przepisów obecnego kodeksu karnego, dotyczących obrazy honoru. W szczególności domagają się oni w swym wniosku, ażeby obraza honoru karana była obostrzonym, a nie zwykłym aresztem, ażeby nie było wolno sędziemu zamienić kary aresztu na grzywnę pieniężną, jak to dziś niemal z reguły jest praktykowane, tudzież aby z zasądzeniem na areszt połączone było także zasądzenie na grzywnę do wysokości 2000 koron. Nadto zmierza ten wniosek do tego, ażeby sprawy o obrazę honoru, popełniane drukiem, wyjęto z pod kompetencyi sądów przysięgłych, a przekazano je zwykłym sądom. Wnioskodawcy wychodzą z tego założenia, że takie otoczenie honoru obywateli większą opieką prawną przyczyni się najskuteczniej do zmniejszenia plagi pojedynków.

Węgry. Prezes gabinetu węgierskiego hr. Stefan Tisza poniósł przy wyborach odbytych we czwartek sromotną klęskę. Stronnictwo bowiem liberalne, na którem się opierał, straciło do tej pory 60 mandatów i zwyciężyło zaledwie w 116 okręgach wyborczych, podczas gdy opozycya rozporządza już 169 mandatami. Sami Koszutowcy zyskali 48 nowych mandatów. Znaczenie tej klęski jest tem donioślejsze, że hr. Tisza rozporządzał kilkunastomilionowym funduszem wyborczym i urządził wybory pod osłoną bagnetów. Ni mniej, ni więcej, tylko 100 tysięcy wojska zciągnięto z całej monarchii na wybory do Węgier a mimo to opozycya odniosła tak ogromny tryumf. Powszechnie zadają sobie pytanie, jakie następstwa pociągnie za sobą ten niespodziewany wynik wyborów? Trudno przypuszczać, żeby sejm ponownie rozwiązano, gdyż nowe wybory mogłyby wypaść jeszcze gorzej dla rządu, to też przeważa zdanie, że hr. Tisza będzie musiał ustąpić. Jako domniemanego następcę jego wymieniają hr. Juliusza Andrassy'ego.

Francya. Nowy gabinet francuski ukonstytuował się już. Na czele jego stanął, jak to było do przewidzenia minister finansów Rouvier. Tekę spraw zagranicznych zatrzymał Delcassë, a tekę wojny Berteaux. Oprócz Combes'a ustąpili także inni koryfeusze obozu radykalnego, w ich liczbie także głośny z rozmaitych skandali finansowych, minister marynarki, Kamil Pelletan. Nowy gabinet jeszcze nie przedstawił się parlamentowi i nie rozwinął przed nim nowego prograramu.

Rosya. W Rosyi wybuchły wielkie rozruchy. Strumienie krwi niewinnej polały się najpierw w stolicy carskiej w ubiegłą niedzielę, a rzeź jaką urządziło dzikie żołdactwo, wywołała w całym świecie cywilizowanym uczucie zgrozy i oburzenia.

O rozmiarach tej okropnej rzezi nie można mieć jeszcze należytego pojęcia, gdyż w Petersburgu zaprowadzono stan oblężenia i żadna wiadomośc stamtąd nie może przedostać się za granicę, są tylko prywatne doniesienia pism angielskich i francuskich — nie wiadomo o ile autentyczne, — ale wprost straszne w swych szczegółach. Wedle tych doniesień liczba zabitych wynosić ma przeszło dwa tysiące, rannych zaś z górą dziesięć tysięcy; a bestyalstwo żołnierzy rosyjskich doszło do tego stopnia, że wzorem skrytobójczych morderców rzucali trupy pomordowanych i rannych do Newy, odmawiając umarłym pogrzebu i powtórnie grzebiąc żyjących.

A choć urzędowe komunikaty rosyjskie fakt ten zupełnie przemilczają, a cyfrę zabitych na 100, zaś rannych na 333 redukują, to jednak nie ulega wątpliwości, że stolica carska nad Newą jest od tygodnia w stanie rewolucyi. Ustał tam wszelki przemysł i handel, gazety nie wychodzą ulice są wieczorami nie oświetlone bo i gazownie i zakłady wyrabiające światło elektryczne stanęły, sklepy i lokale parterowe zabite deskami, a ludzie, którzy tylko nie muszą nie wychodzą wcale ze swych domów.

Wojsko ściągnięto tam z rozmaitych stron Rosyi, car nie czując się pewnym swego życia uciekł z rodziną do odległego o 25 kilometrów Carskiego Sioła, a ponieważ i tam jakoś nie wydawało mu się całkiem bezpiecznie, przeto uciekł jeszcze dalej do ufortyfikowanego zamku w Gatczynie. Podobno chciał wyjechać całkiem na Krym do Liwadyi, lecz odradzono mu tego, gdyż zachodziła obawa zamachów na tor kolejowy, zwłaszcza, że ruch rewolucyjny zaczyna już rozszerzać się i na prowincyę.

Przebieg tej pamiętnej rewolucyi petersburskiej jest w krótkości następujący: Z początkiem minionego tygodnia zastrejkowali robotnicy wszystkich fabryk i warstatów putiłowskich, a zanim się obejrzano, stanęły także zakłady przemysłowe w Petersburgu i okolicy, tak że sto kilkadziesiąt tysięcy robotników zaprzestało nagle pracy. Charakter tego strajku był więcej polityczny niż socyalny, gdyż robotnicy domagali się nietylko polepszenia warunków ich egzystencyi, ale także — i to przedewszystkiem przyznania im praw politycznych, ukrócenie samowoli czynowników i zaprowadzenia w Państwie reform konstytucyjnych. Na czele tego ruchu robotniczego stanął duchowny prawosławny, Ojciec Georgij Gapon, osobistość nadzwyczaj interesująca. Asceta prowadzący żywot surowy i nienaganny, od dawna zajmuje się sprawami robotniczemi i założył nawet przed kilku laty stowarzyszenie robotnicze, mające dziś przeszło 7000 członków. Rząd pozwolił mu na to, gdyż myślał, że będzie miał w nim swego tajnego ajenta, informującego go o tem, co się dzieje między robotnikami. Zawiódł się jednak na nim, gdyż O. Gapon pozostał wierny robotnikom i jest przez nich wprost uwielbiany.

Owoż ten O. Gapon ułożył petycyę robotników do cara, w której go proszą, aby nie dał się okłamywać złym doradcom, którzy okradają państwo i wtrącili Rosyę w hańbiącą wojnę, lecz by zbliżył się do narodu, wysłuchał jego próśb i życzeń i dał mu prawa odpowiadające godności ludzkiej. Dziś bowiem pod rządami złodziejskich czynowników położenie robotnika w Rosyi jest gorsze niż niewolnika, a państwo coraz bardziej stacza się ku przepaści.

W niedzielę d. 22. stycznia rano kilkadziesiąt tysięcy robotników pod wodzą O. Gapona, który szedł naprzód z krzyżem w ręku, ruszyło pochodem ku pałacowi carskiemu, chcąc przez deputacyę swą wręczyć tę prośbę carowi. Wszelako wszystkie ulice prowadzące do pałacu zimowego były już od switu obsadzone wojskiem. Skoro tylko pojawił się jaki oddział robotniczy, wojsko zaraz strzelało z karabinów, a nawet z armat — bez poprzedniego wezwania do rozejścia się. Największych okrucieństw dopuszczali się kozacy dońscy, którzy tratowali i zabijali każdego kto im się tylko po drodze nawinął, nawet kobiety i dzieci. W parku Aleksandrowskim zastrzelono kilkanaścioro dzieci używających ślizgawki.

W kilku punktach przyszło do walk ulicznych między wojskiem a robotnikami, którzy ustawili barykady. Kilku oficerom zerwali robotnicy ozdoby z ramion i opluli ich wołając: „Mordercy! tam w Mandżuryi pokażcie swoje bohaterstwo, a nie tu na bezbronnych kobietach i dzieciach". Do późnej nocy w niedzielę trwały walki uliczne i strzelanina, ostatecznie wojsko zostało panem sytuacyi. Co się stało z O. Gaponem, niewiadomo. Policya i żandarmerya chciała go koniecznie aresztować, ale robotnicy utworzyli formalną gwardyę, która go ukryła. Mówią że wyjechał do Moskwy. Przedtem jednak wydał odezwę, w której oświadcza: „Po tem co zaszło w niedzielę — nie znamy już cesarza. Morze krwi niewinnej przelanej, dzieli go od narodu". Rozgoryczenie między robotnikami było tak wielkie, że z lokali publicznych wyrzucano portrety cara na ulicę.

W poniedziałek i wtorek były jeszcze rozruchy i utarczki, ale na mniejsze już rozmiary, strejk jednak trwa do tej pory.

W Moskwie strejkowało również kilkanaście tysięcy robotników, ale kulami i knutem stłumiono strejk w zarodku.

Do krwawych zaburzeń przyszło także w Radomiu, gdzie w walce między robotnikami a wojskiem, zastrzelono kapitana i dwóch poruczników, a w Kołpinie urządziło wojsko na bezbronnych mieszkańcach rzeź, której ofiarą padło wiele tysięcy niewinnych; — tak samo w Rydze.

Wobec takich faktów okrucieństwa nie dziw, że sytuacya w Rosyi zaostrza się coraz bardziej, a choć wedle doniesień „Prawit Wiestnika", jednego czasopisma, którego wydawnictwa nie zawieszono, — panuje w mieście spokój, to jednak nie przesądzone są twierdzenia, że Rosya stoi na wulkanie.

Jakich reform spodziewać się tam można na przyszłość, jakich ulg i jakiej choćby tylko ludzkości, nalepiej wskazuje zamianowanie w Petersburgu gubernatorem osławionego wroga Polaków i bezlitosnego okrutnika, generała Trepowa, który dyktaturę swą rozpoczął od wydania rozporządzenia: by trupy pomordowanych grzebać masowo nocami, nie dopuszczając do nich osierociałych żon, matek i dzieci, — szpitalom zakazał przyjmować rannych, a „ktokolwiek ośmieli się głośno płakać, ma być natychmiast uwięziony".

Oto sukces, okupiony tylu tysiącami ofiar, — sukces który oburzył nawet sprzyjające dotąd rządowi sfery, — który wywołał uchwałę rady miejskiej, dotyczącą wyasygnowania 25.000 rubli „na wsparcie rodzin pozostałych po poległych w utarczce d. 22. stycznia na ulicach Petersburga, bez względu na to, że to są rodziny rewolucyonistów". Równocześnie zanotowano 2000 rubli na polepszenie miejskich ambulansów i zarządzenie szybkiej pomocy lekarskiej, albowiem w niedzielę widziano, jak ranni na kolanach czołgali się z ulicy do cerkwi, aby na ostatnie chwile życia znaleźć tam spokój i przytułek.

Co prawda, Trepow pragnie ugłaskać robotników i przyrzeka im rozmaite koncessye. — niemniej pozwala na odbywanie zgromadzeń, ale policya skrzętnie notuje nazwiska obecnych, co daje podstawę do przypuszczeń, że te koncesye są podstępem, mającym na celu poznanie jak największej liczby „rewolucyonistów", aby ich „po ojcowsku" otrzeźwić z zapału.

Rozmaitości.

Posucha zeszłoroczna odbija się ciągle i coraz bardziej czuć się daje każdemu rolnikowi. Brak paszy spowodował że w jesieni posprzedawali bydło gospodarze za połowę wartości, a teraz znowu sprzedają i tak ten co

w zwyczajnem roku chował siedem sztuk może przechować teraz dwie.

Na każdem jarmarku co tydzień w Nowym Sączu i po innych miastach widzi się setki bydła bardzo biednego. Są kupcy żydzi; kupują na kości to przecie niesłychana rzecz a jednak prawdziwa.

Przez takie morowe wytępienie bydła co na przyszłość będzie? Rolnik mógł się dochować chudoby aby mógł opłacić podatki i wyżyć a teraz czem się bronić będzie? Zbożem? kiedy go niema. Władza zapytywała wprawdzie w jesieni, wieleby potrzeba w gminach paszy, żeby bydła nie pozbywać za pół darmo, nie jeden myślał że co dostanie zatego się wstrzymywał do ostatka ze sprzedarzą dawał co miał paszy, lecz bydło chudło i teraz szkielety się pozbywa.

Mieliśmy dostać soli, ale śmiech bierze na 168 gmin 2 wagony soli rozdano.

Mieliśmy dostać otrąb, nie mamy do tego czasu. Spodziewaliśmy się dostać zboża na zasiew ale cicho i o tem. Wprawdzie kto miał pieniądze to mógł kupić, ale na to nie trzeba posuchy. — Ziemniaki u ludzi pomarzły w polu — po wykopaniu są słodkie i gniją. Na wiosnę muszą gospodarze kupować, bo przemarzniętych sadzić nie można. Bieda zagląda w oczy ale nam rolnikom ręki nikt nie podaje, tylko opowiadają o pomocy — ale temczasem rosa oczy myje. Przecie sam rozum prosty uczy, że jak rolnictwo upadnie to miasta także upadną; a jak się to stanie, to z czego Wysoki Rząd pociągnie? Tak kalkuluje rolnik z nad Dunajca a jak to nie prawda to niech taki napisze!

Niewola chłopska. Czasy panowania szlachty nad chłopstwem już minęły, chłopi odpłacili swą robociznę podatkiem indeminizacyjnym swym dziedzicom i zdawałoby się, iż teraz panuje równe uprawnienie po wsiach obiory wójtów i radnych odbywają się podług woli ludu — tak jednak nie jest. Niektórzy wójcia przywłaszczyli sobie tą władzę dziwnym trafem i dzierżą ją silną ręką, przeprowadzając wybory w pewnych peryodach w gronie swych kumotrów, z nieprzyjaciółmi pod grozą pięści i innych pogróżek albo siłą kieliszka i kiełbasy. A gdzież są komisarze rządowi? Ci są przy wyborach, ale przed ich przybyciem tak jest wszystko wszelkimi środkami represyjnymi ułożone, że wyborcy głosują tylko na starego wójta i starą radę gminną.

Obraz takiego gminnego kacyka wójta który miał władzę wyższą w gminie niż dziedzice wsi można było obserwować dawnymi czasy bardzo łatwo. On był kumotrem całej wsi, a wszystkie kobiety były mu posłuszne; był starostą na każdem weselu, bo biada temu, ktoby tych formułek nie wypełnił. I dziś jeszcze takich kacyków nie brak mimo konstytucyi.

Wieś Stanisławice jest wsią zamożną oddaloną o 8 km., od Bochni nad rzeką Rabą. Od roku 1887 czy 1886 tj. od czasu wprowadzenia w życie preliminarza drogowego przywłaszczył sobie, a względnie spadło wójtowstwo na Jana Kurdziela bo poprzedniego wójta Siemdaja niby za opór władzy kazał zamknąć do aresztu sądowego.

Zostawszy tak wójtem, rządził gminą całą i jej majątkiem jak mu się podobało, rozumie się na swą kieszeń a na zgubę gminy. Na rzekę Rabę dostawał z lasów Puszczy Niepołomskiej faszynę grubszą i cieńszą. On coś kolwiek dał do wody na tamę, z większą połowę sprzedał wyrznąwszy na sągi, wywiózł do Bochni. W roku 1900 spłonął jego dom i dwa okoliczne, on jako wójt na mocy prośby podanej do Lwowa otrzymał dla siebie i sąsiadów drzewo na budowlę po zniżonej cenie, ale on sam drzewo zapłacił w c. k. Zarządzie lasów w Stanisławowicach i do Moszczenicy odsprzedał szwagrom, kumotrom, a w gminie o tem ani nie wspomniał pogorzałym sąsiadom. Oni musieli płacić drzewo budulcowe po cenie taryfowej. Część gminnego pastwiska wydzierżawił na budowę szkoły. Miał być dług zaspokojony po upływie 6-ciu lat; już idzie trzecie sześciolecie, a dług stoi jeszcze. Kawałki pastwiska gminnego posprzedawał dość drogo. Gdzie pieniądze? Kto na to pozwolił? Co była za potrzeba? Za rok 1903 otrzymała gmina strączkę za utopisko pastwiska 200 koron, Kurdziel o tem nie ogłosił nikomu w gminie, tylko odbierał podatek z pastwiska po 2 kor. od Nr. domu jak lat poprzednich. Na co obrócił tę sumę?

Gdy kilku rozumniejszych gospodarzy zgłosiło zażalenie do Wdziału powiatowego w Bochni, marszałek przyjął do wiadomości, wysłał w kilka dni tam lustratora hr. Dębickiego. Ten był w jeden dzień u Kurdziela w Stanisławowicach w domu jego a na drugi dzień też przyjechał i tych kilku chłopów kazał do wójta wezwać przez dwa dni, ale ani słowo ich nie zapytywał... O rezultacie tego śledztwa nic nie wiedzą we wsi. A Kurdziel wójt odgraża się im, iż ich do aresztu powsadza. Ci gospodarze, którzy robili zażalenie na wyzysk wójta, musieli roznosić wezwania po domach po innych świadków, bo im tak kazał lustrator hr. Dębicki. Wielu z kupicieli pastwiska gminnego podali mniejsze ceny kupna, bo wójtowi brakło pieniędzy do wyrachunku.

Kurdziel w Stanisławowicach jest dalej wójtem kasyerem, kontrolorem, pisarzem, słowem wszystkiem, a brat jego który siedział w garnizonie wojskowym za kradzież, jest jako przysiężny w gminie.

W roku 1904 przeprowadził Kurdziel wybory na wójta, lecz tak jak zawsze on wybrany został mimo sprzeciwienia się c. k. zarządcy lasów skarbowych Władysława Leśniaka. Kilku chłopów wniosło protest do c. k. Starostwa, ale wszystko bezskutecznie. Kurdziel pisał kartki na siebie i dawał wyborcom, a każdy głosujący jemu te kartki nazad oddawał.

Wszelkie pisania i upominania są daremnemi. Może choć na tej drodze nasze narzekania i krzywdy przez tyle lat trwające dojdą do uszu, że je przełożeństwo kraju usłyszy i może już raz skończy się to panowanie Kurdziela wójta!

Gospodarze ze Stanisławowic obok Bochni.

Wieliczka. Krążą tu wieści o samochodzie mającym kursować między Wieliczką a Podgórzem, ale po tej drodze Towarzystwo belgijskie nie chce ryzykować kilkudzie-

sięciu tysięcy koron dla publiczności. Byłoby to może dogodniejsze niż konne omnibusy Pistla i Uhla, ale tamby można było prędzejkark złamać i być poszarpanym wrazie pęknięcia motoru. Nasi gospodarze by stracili a Niemcy nasze pieniądze do siebie zawieźli.

Odbywały się pomiary pod kolej łączącą Gdów i granicę Węgier z Wieliczką, ale idzie żółwim krokiem ta budowa. Z pewnością podniosłoby się nowe miasto, ale nasze pijawki możeby tanieli, bo się bardzo spanoszyli i zrobili z Wieliczki istny Kaźmierz.

Bochnia. Gminą chcą rządzić prawie sami żydzi i adwokaci, a gdy klice Michników nie daje się to przeprowadzić, wnieśli protest. Ponieważ w mieście jest ciemno od żydowstwa, przeto radni mają zamiar zaprowadzić oświetlenie elektryczne, kanały i wodociągi, aby żydki i córy Izraela miały wodę na „mikwę“, a biedne górnictwo pokryje potrzebne wydatki, bo nikt się za ich kieszenią nie ujmie, bo ich nadradca skarbowy nic wobec siedmiu radnych żydów nie zdziała.

Na Rabie pod Bochnią przysposabiają materyały do budowy regulacyi Raby z wiosną, ale wszelką dostawę faszyny mają w swych rękach żydzi — wypłatę robocizny uskuteczniają żydzi. Widać wszelkie budowle wodne zajmują te pijawki a przy pomocy chłopa ciemnego tak poprowadzą budowę, jak Kanarek na Sanie i Wiśle.

Póki ten nasz brat chłop będzie tem ślepem narzędziem żyda i da mu się wyzyskiwać? Przecież te budowy mogliby i chłopi i dziedzice zubożali prowadzić, nie czychać tylko na chłopską skórę w Radach powiatowych, bo żydzi zanadto się tuczą naszym krwawo zapracowanym groszem na każdym kroku!

Bocheńscy żydzi pozakupywali siano od chłopów i po dworach i wywożą po kilka wagonów dziennie do Prus, u nas pasza drożeje. Dziś cetnar słomy siana kosztuje 7 koron a koniczyna 8 do 9-ciu. Chłopstwo głowę sobie suszy, bo widzi iż pasza drożeje co dzień, a na wiosnę wcale jej nie będzie i dobytek będzie ginął z głodu! Już dziś głodne konie tułają się dniem i nocą około zagród chłopskich, bo roboty niema dla nich, a żreć też nie mają gospodarze wiele dla nich. — Możeby c. k. Starostwa zajęły się tym opuszczonym chłopem, a wydało zakaz wywozu paszy i słomy z powiatu bocheńskiego przez żydów z Bochni i okolicy. Brak żywności może sprowadzić głodową zarazę koni i krów na wiosnę.

Jeden z chłopów gospodarzy bocheńskich.

Nowy Sącz. W więzieniu w Nowym Sączu, odsiadywał karę ośmiu miesięcy sprytny złodziej St. Mamak, który siedm razy próbował ucieczki. Wreszcie jedna próba została uwieńczona pomyślnym skutkiem i Mamak wymknął się z więzienia. W sąsiedniej wsi Zabełczu, zrzucił ubranie więzienne i przebrał się w ubranie, które skądś wydostał. Tak przebrany wpadł do mieszkania gospodarza J. Naleśnika, gdzie nie było nikogo, prócz czteroletniego synka. Złodziej głaskał chłopczyka, dawał mu cukierki i mówił, że przysłany jest przez ojca, ażeby wziąć schowane pieniądze. Chłopiec wskazał miejsca w szafie i kufrze, gdzie były schowane pieniądze, a złodziej zabrawszy je, natychmiast się ulotnił. Ale niebawem nadeszła Naleśnikowa i dowiedziawszy się co zaszło, puściła się w pogoń i przy pomocy kilku gospodarzy złapała złodzieja.

Za ucieczkę i nową kradzież, odpowiadał Mamak w zeszłym tygodniu przed trybunałem karnym w N. Sączu. Głównym świadkiem był czteroletni Naleśnik. Mamaka skazano na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postami.

Nowy Urząd pocztowy. Z dniem 1-go stycznia 1905 wszedł w życie urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Sierszy-Wodnej (powiat Chrzanów) ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Siersza-Wodna.

W Wawrzycach pod Jasłem otwarta składnica pocztowa z dniem 11. stycznia 1905.

Prosimy o nadesłanie prenumeraty, tak zaległej jak i na rok bieżący. — Oraz upraszamy o rozpowszechnienie naszego pisma Związku chłopskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.